Nr. 41. We Lwowie, — Środa dnia 19. Lutego 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów, dnia 18. lutego.

Rząd austrjacki ukończył obrady z węgierskiemi ministerstwami handlu i rolnictwa, które toczyły się celem wybadania stanowiska rządu węgierskiego wobec spodziewanych układów z Rumunią o zawarcie traktatu handlowego. Jednakże rząd rumuński nie uczynił jeszcze żadnego stanowczego kroku w tej sprawie.

Komisja Izby posłów przedłożyła sprawozdanie o wniosku p. Chamca, względem zmiany niektórych postanowień o należytościach. Komisja wnosi uwolnienie przeniesień własności między rodzicami a dziećmi, tudzież między małżonkami, jeżeli wartość nieruchomości nie przenosi 500 zł., dalej zniżenie należytości przy nieruchomościach w wartości 500 do 4000 zł. Wreszcie komisja wnosi, aby przy nieruchomościach w wartości od 4 do 8 tysięcy nawet opłatne przeniesienia własności między wymienionymi krewnymi były traktowane jako darowizny (a więc opłata wynosić będzie 1 prc. od całej wartości, a 1½ prc. od nadwyżki wartości po strąceniu długów).

Przedłożenie w sprawie kredytu dodatkowego na potrzeby ministerstwa oświaty przekazała komisja do zreferowania p. Deymowi.

Komisja dla zwołania ankiety w sprawie dostaw dla armii otrzymała z generalnej intendantury odpowiedź, że termin do składania ofert, oznaczony do dnia 27. bm., nie może być odroczonym. Gdyby jednak licytacja nie wykazała odpowiednich rezultatów, nastąpi nowe rozpisanie licytacji z dwumiesięcznym terminem. W takim razie nowe warunki zawierać będą postanowienie, że także stowarzyszenia drobnych przemysłowców mogą się ubiegać o dostawy, a członkowie tych stowarzyszeń nie będą musieli odpowiadać solidarnie. Kaucja zniżoną zostanie z 50 na 10 prc. a podział dostaw według jakości będzie jeszcze rozszerzony.

Komisja Izby posłów dla podatku spirytusowego przyjęła bez zmiany przedłożony przez p. Schaupa wniosek w sprawie restytucji podatku od piwa.

Staroczeska *Politik* przemawia za odroczeniem obrad komisji do oznaczenia sądowych okręgów językowych w Czechach. Uważa ona materjał, na jakim dziś oprzeć się można, tj. spis ludności z r. 1880, za niedostateczny, gdyż spis ten co do narodowości nie jest dość dokładny. Należałoby zatem zaczekać na nowy spis, który jak wiadomo odbędzie się z końcem bieżącego roku.

Na interpelację w sprawie samobójstwa jednorocznego ochotnika Vicsmandiego odpowiedział Tisza w węgierskiej Izbie posłów, że przeprowadzone śledztwo bynajmniej nie wykazało, jakoby z tym młodym człowiekiem wojskowi przełożeni obchodzili się w sposób niesprawiedliwie ostry i surowy. Większość Izby przyjęła tę odpowiedź do wiadomości. Ze sprawy tej robiła opozycja wielką historję, dopóki się nie okazało dowodnie że był to młodzieniec ladaco, i strzelając sobie w piersi, miał w kieszeni talię kart tarokowych.

Codzień dochodzą z Węgier wiadomości o znacznych defraudacjach, popełnianych przez urzędników.

Z Poznania donoszą: Ks. Jażdżewski otrzymał od władzy duchownej pozwolenie na przyjęcie mandatu poselskiego do parlamentu i dlatego będzie kandydował w powiecie krotoszyńskim i koźmińskim.

Westpr. Volksblatt „organ katolików Prus Zachodnich", wzywa ich, aby w powiecie starogrodzkim głosowali na p. Thurana, a w powiecie grudziądzko-brodnickim na dr. Windhorsta, chociaż w obu tych powiatach są postawieni kandydaci polscy, a liczba katolików Niemców jest nader mała, tak, że na rezultat wyborów wpłynąć nie może. *Kurjer Poznański* nazywa to wystąpienie *Westpr. Volksblatt* niefortunnem i mniema, że niemiecki centralny komitet katolicki w Berlinie nie będzie wdzięcznym za to zachodnio pruskiemu organowi katolików niemieckich.

Na całym górnym Szląsku rozwijają podmiejską ludność fabryczną i górniczą olbrzymią czynność agienci socjalistyczni w celach wyborczych. W bytomskim powiecie agitują niejaki Sosna z Włodzisławia który podczas pobytu w kopalniach saskich stał się gorącym zwolennikiem zasad socjalistycznych. Agitacja ta jest zwrócona przeciw dotychczasowemu posłowi z tych okolic, majorowi Szumli, który wydał był patrjotyczną odezwę w sprawie pomnika dla śp. Ligonia.

Znana ze swych sympatyj dla Rosji *Pall-Mall-Gazette*, omawia stanowisko cara wobec wyrażanej raz po raz w dziennikach francuskich nadziei, że rychlej czy później przyjdzie do sojuszu rosyjsko-francuskiego, w następujący sposób: „Car jest przedewszystkiem zwolennikiem pokoju i utrzymania *status quo*. Gdyby on daleko skłonniejszym do pomagania Niemcom, gdyby je Francuzi zaczepić mieli, niż do ośmielania Francji, aby wojnę z Niemcami rozpoczęła. Jest on nieprzyjacielem wszystkich, którzy dążą do wzbudzenia wojny i pragną zmienić kartę europejską. Marzyciele francuscy, którzy mniemają, że Rosja jest gotową zawrzeć z nimi sojusz przeciw Niemcom, uwodzą się płonną iluzją. Jedna tylko okoliczność mogłaby skłonić Rosję do wystąpienia w obronie Francji, a to, gdyby Niemcy lekkomyślnie na nią napaść chcieli; natenczas zdecydowałby się car do interwencji, ale nie z miłości dla Francji, lub z nienawiści do Niemiec, tylko z zamiłowania pokoju. To też z równą decyzją rzuciłby on się do interwencji przeciw Turcji, gdyby wzniecić wojnę zamierzała".

Pall-Mall-Gazette dodaje do tych słów, że nie pisze ich na wiatr, ale „jest poniekąd umocowaną do ich wypowiedzenia".

W nienawiści do żydów wykazuje *Nowoje Wremia*, że przyczyną upadku Polski byli żydzi.

Wobec ponowionych usiłowań, aby zaprzeczyć grożącemu od roku 1887 ze strony Francji niebezpieczeństwu wojny, wskazuje *Nordd. Allg. Ztg.* na okoliczność, że radykalna prasa francuska dziś jeszcze wynosi pod niebiosa Boulangera, ponieważ dążył do wojny.

Pogłoski, rozsiewane przez prasę niemiecką, że ks. Bismark zamierza złożyć prezydenturę ministerstwa pruskiego, nie dają się dotychczas skontrolować. *National Ztg.* podnosząc te pogłoski, powiada, że książę z jednej strony liczy już 75 lat, a z drugiej szefowie poszczególnych wydziałów pruskich odznaczają się brakiem samodzielności, która paraliżuje w nich każdą inicjatywę. Nawet w kwestjach ogólno-państwowych — jak np. ustawa przeciw socjalistom — objawił się u nich brak decyzji jednolitej, która to okoliczność bywa o tyle przykrzejszą, że duch reformatorski młodego cesarza z coraz większą siłą występuje. Zaczem ustąpienie Bismarka z prezydentury ministerstwa nie byłoby dla nikogo niespodzianką. Zresztą w Radzie związkowej wpływ jego, jako kanclerza, pozostałby równie potężny, chociażby nawet i nie miał już wpływu na głosy pruskie.

Na konferencji niemieckiego ministra wojny z deputacjami robotników w fabrykach broni w Spandawie wręczył minister wielu majstrom i pomocnikom robotniczym nadane im przez cesarza Wilhelma dekoracje.

Rząd szwajcarski w odpowiedzi, jaką da Niemcom na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji robotniczej, przyznaje, że postępowanie rządu niemieckiego nie ma na celu wystąpić przeciw zwołanej dawniej konferencji berneńskiej. Lubo rząd szwajcarski w zasadzie zgadza się na obesłanie konferencji niemieckiej, prosi jednak, aby rząd niemiecki podał bliższe szczegóły co do formy, czasu i programu tej konferencji.

Rząd szwedzki przyrzekł wziąć udział w konferencji. Salisbury przyrzekł, że rząd angielski sprawę tę szczegółowo zbada, poczem da odpowiedź.

Z Paryża donoszą: Zdaniem rządu, wszystkie manifestacje orleanistowskie urządzane były przez komitet, na którego czele stoją Bocher i margr. Beauvoir. Przechwycono całą pakę fotografij ks. Orleańskiego, przedstawiających go jako szeregowca ze sztandarem, który republika wydrzeć usiłuje. Książę i księżna Koburgowie przybyli tu z Wiednia. Przed więzieniem księcia ponowiły się demonstracje nowozaciężnych rekrutów. W pałacu ks. Aumale w Brukseli robią przygotowania na przyjęcie ks. Orleańskiego na dłuższy pobyt. Rząd francuski ma go odstawić do granicy belgijskiej w nocy ze soboty na niedzielę.

Niedzielne wybory uzupełniające nie bardzo dopisały większości republikańskiej, która unieważniła tyle mandatów monarchistycznych i bulanżystowskich. Zwłaszcza radykały tylko jeden mandat zdobyli.

Liberté wywodzi w długim artykule konieczność sojuszu rosyjsko-francuskiego i oświadcza, że Francja w połączeniu z Rosją może stanowić zupełną przeciwwagę wobec związku trzech mocarstw środkowo-europejskich. Należy z tem porównać (cb. pow.), co pisze o carze *Pall-Mall-Gazette*.

Z Belgradu donoszą: Skupczyna przyjęła przedłożenie rządowe, dotyczące nowej pożyczki kolejowej w kwocie 26.600.000 franków. Dla osiedlenia w Serbii Czarnogórców zażądał minister handlu dodatkowego kredytu w wysokości 120.000 franków. Dotychczasowy dyplomatyczny ajent serbski w Sofii, zostanie ze swego posterunku odwołany, a to skutkiem naprężonych stosunków pomiędzy obu temi państwami. Bieżące sprawy załatwiać będą dwaj elewi konsularni.

Hr. Hartenau (Battenberg) napisał list do księcia bułgarskiego z gratulacją wykrycia spisku i z zastrzeżeniem mięszania jego nazwiska do tej brudnej sprawy.

W Ruszczuku aresztowano ponownie 10 osób.

Z Konstantynopola donoszą z powodu przybycia tam czarnogórskiego ministra spraw zagr. Wukowicza: „Mniemano, że w razie okazania się potrzeby nowej zmiany tronu w Bułgarji, obecność Wukowicza w Konstantynopolu mogła nowej kandydaturze, a to księcia czarnogórskiego, bardzo skutecznie utorować drogę. Stało się jednak inaczej, i Wukowicz doznawszy zawodu, był w widocznym ambarasie. Zapowiedziane było, że zaraz po przybyciu swojem do Konstantynopola odwiedzi w. wezyra i prosić będzie o audjencję u sułtana. Zamiast tego nie opuszczał on do chwili, kiedy to piszemy, przez całe dwa dni mieszkania swego, oddany ponurym rozmyślaniom. Że zamierzone propozycje jego nie byłyby, nawet w razie udania się przygotowanego zamachu w Sofii, znalazły przychylnego przyjęcia u Porty, o tem nie wątpią bynajmniej w politycznych kołach konstantynopolskich".

Galic. przedłożenie indemnizacyjne.

Przedłożony przez rząd Radzie państwa projekt ustawy, względem zawarcia ugody z reprezentacją królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Księstwem Krakowskiem, celem uregulowania stosunków państwa do funduszu indemnizacyjnego wschodniej i zachodniej Galicji, brzmi dosłownie jak następuje:

Artykuł I.

Administracja państwa zostaje upoważnioną do zawarcia dołączonej ugody z reprezentacją kraju królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

Artykuł II.

Subwencja państwowa w rocznej kwocie 2,625.000 zł., opłacana na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 13. października 1857 r na rzecz funduszu indemnizacyjnego wschodniej i zachodniej Galicji w latach od 1883 do końca 1889, ma być w myśl postanowienia *sub* 2) ugody w ten sposób obliczoną, iż kwota 2,100.000 zł. zaliczona będzie jako bezzwrotna subwencja, część w kwocie rocznej 325.000 zł. jako zwrotna, bezprocentowa zaliczka państwowa, reszta w kwocie rocznej 200.000 zł. jako nadpłata. Zwrot bezprocentowej zaliczki w kwocie 325.000 zł., niszczonej za czas od 1883 do końca 1889 r., nastąpić ma w myśl postanowienia *sub* 4) ugody, w terminie tamże wskazanym, natomiast zastrzega się osobnemu porozumieniu między administracją państwa i reprezentacją kraju oznaczenie sposobu zwrotu dokonanych w tym okresie nadpłat w łącznej sumie 1,400.000 zł. Do zawarcia powyższej ugody upoważnionym zostaje rząd.

Artykuł III.

Wykonanie tej ustawy powierzam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ugoda zawarta pomiędzy c. k. administracją państwa a Wydziałem krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w imieniu reprezentacji krajowej, w sprawie uregulowania stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji:

1) Udzielone galicyjskim funduszom indemnizacyjnym ze strony państwa zaliczki w kwocie 9,547.560 zł. i niszczane po dzień 31. grudnia 1882 z zastrzeżeniem żądania zwrotu bezprocentowe dopłaty w łącznej kwocie 65,625.000 zł., zostają w ogólnej kwocie 75,172.560 zł odpisane i umorzone.

2) Na lata począwszy od r. 1883 włącznie do 1897 w miejsce przyznanej najwyższem postanowieniem z 13. października 1857 bezprocentowej dopłaty państwowej w kwocie 2,625.000 zł. przyznaje się bezzwrotna roczna subwencja państwowa w kwocie zł. 2,100.000 i roczna zwrotna bezprocentowa zaliczka państwowa w kwocie 325.000 zł.

Wypłata tej subwencji i zaliczki niszczaną będzie w ćwierćrocznych ratach z góry.

3) Reszta potrzeb funduszów indemnizacyjnych, jaka się okaże po odliczeniu subwencji i bezprocentowej zaliczki, będzie pokrywaną przez kraj dodatkami do podatków bezpośrednich.

Dodatki te mają być w takiej wysokości ustanowione, jaka potrzebną będzie, aby z ich dochodu, z subwencyj i z bezprocentowej zaliczki państwowej pokryte zostały wszystkie potrzeby indemnizacji i wykupna ciężarów gruntowych, oraz spłaty wymienionych pod 5), oprocentowanych zaliczek państwowych.

Całkowite lub częściowe odpisanie, odroczenie terminów niszczenia, lub zwrot dodatków indemnizacyjnych może nastąpić tylko w tym samym stosunku, w jakim to przez ck. administrację państwową przyznanem zostanie co do podatków państwowych, służących za podstawę do wymiaru dodatków indemnizacyjnych.

4) Kraj obowiązuje się zwrócić wymienione pod 2) bezprocentowe zaliczki państwowe po ukończeniu amortyzacji obligacyj indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji w przeciągu lat trzech, począwszy od r. 1899 w równych kwartalnych ratach z dołu.

5) O ileby fundusze wskutek ubytku w dochodach z dodatków do podatków nie mogły w zupełności uiścić się ze swoich zobowiązań, oraz w wypadku, jeżeliby, mimo regularnego wpływania rzeczonych dodatków, dopłata kraju, stała subwencja państwowa i bezprocentowa zaliczka państwowa nie wystarczyły na pokrycie każdoczesnej potrzeby rocznej, udzielać będzie państwo w miarę należycie wykazanej potrzeby zwrotnych zaliczek po 5 prc. oprocentowanych.

Zaliczki te, skoro obrót roczny funduszów znowu wykaże nadwyżkę, mają być w miarę tejże zwracane, a kraj obowiązuje się na wypadek, jeżeliby po upływie roku 1898 pozostały jeszcze zaległości w tych zaliczkach, pobierać dalej wskazane w ustępie 3) dodatki, także po za ten rok aż do zupełnego ich umorzenia.

6) Celem dopełnienia obowiązku zwrotu bezprocentowej zaliczki państwowej w ratach ad 4) wymienionych, winien kraj również jeszcze i po amortyzacji obligacyj indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji ustanawiać i pobierać w dalszych trzech latach potrzebne dodatki do podatków.

W każdym razie, jeżeliby fundusz indemnizacyjny Galicji zachodniej jeszcze w r. 1898 annuitetami był obciążany, albo gdyby się okazały inne potrzeby indemnizacji, winien kraj postarać się o pokrycie tych potrzeb przez dostateczne dodatki do podatków.

7) Po konstytucyjnem zatwierdzeniu tej ugody, galicyjska reprezentacja krajowa objąć ma zarząd funduszów indemnizacyjnych pod temi samemi warunkami, pod jakiemi to nastąpiło w innych królestwach i krajach.

Preliminarze i zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji mają być na przyszłość corocznie, jeszcze przed wniesieniem do sejmu, udzielane ministerstwu skarbu.

8) Ugoda ta będzie sporządzoną w dwóch równobrzmiących, nie stemplowanych, podpisami ministra skarbu, oraz marszałka krajowego i dwóch członków Wydziału krajowego zaopatrzonych egzemplarzach, z których jeden ma być przechowany w ministerstwie skarbu, a drugi w galicyjskiej reprezentacji krajowej.

* * *

Projekt powyższy wzięło już Koło poselskie polskie pod swe obrady. Na niedzielnem posiedzeniu Koła zastanawiano się, jakiej komisji oddać projekt do przygotowawczego rozbioru. Poseł dr. Rutowski żądał, ażeby dla sprawy tej wybrać osobną fachową komisję z tem poleceniem, iżby do trzech dni zdała Kołu sprawę. Po gorącej rozprawie, w której brało udział wielu posłów, oddało Koło tę sprawę na wniosek przewodniczącego p. Jaworskiego, komisji parlamentarnej.

Akcja ratunkowa.

Tarnopolski Oddział Towarzystwa gospodarskiego przedłożył p. namiestnikowi memorjał, w którym potrzebę akcji ratunkowej wobec dotkniętych klęską nieurodzaju rolników w następujących streszcza punktach:

I) Jak najrychlejsze przyznanie opustów podatkowych za szkody wyrządzone przez myszy i przez posuchę, a to z powodu że zupełny brak dochodów w tym roku najmniejszej nie daje podstawy do opłacania podatków, opartych na dochodzie, i że ściąganie w całej pełni podatków przy tak bardzo trudnych warunkach jak obecne, zmiejszy o wiele znaczenie opustów, jeżeli przyznane zostaną po przebyciu chwil najcięższych, w których ludność tylko przy lichwiarskiem obdłużeniu i przy narażaniu się na głód i nędzę podatki uiścić będzie zmuszoną.

II) Wyjątkowy opust cła od zboża i paszy sprowadzonych z zagranicy przy udowodnionem użyciu tychże na akcję ratunkową: na zasiew i konsumcję domową i na wyżywienie bydła.

III) Pomnożenie stacyj ogierów w obrębie tarnopolskiego Oddziału ck. gal. Towarzystwa gospodarskiego i rozdawanie ogierów w większej liczbie pomiędzy prywatnych gospodarzy przy zniżonej opłacie.

IV. Polecenie zarządom wojskowym, by konie do wybrakowania przeznaczone sprzedawane były bezpośrednio rolnikom z wolnej ręki z pominięciem handlarzy żydów, którzy wedle dotychczasowego zwyczaju zakupywali wszystkie wybrakowane konie, zarabiając na nich drugie tyle. — Przytem nadmienić wypada, że przeznaczenie do rozsprzedaży większej ilości klaczy niezdatnych do użytku służby wojskowej, z błędami nie przenoszącemi się na potomność, mogłoby dostarczyć cennego materjału rozpłodowego. Konie rosłe, jakiemi są wojskowe, w rzadkich tylko wypadkach znajdą nabywców włościan i głównie przejdą w posiadanie większych gospodarzy, niemniej jednak ilość przez tychże nabyta umożliwi odsprzedaż nadliczbowych drobniejszych koni do użytku włościan stosowniejszych.

V. Wyjednanie znacznie większych niż dotąd subwencyj dla Towarzystw rolniczych na podniesienie chowu bydła przez premiowanie stacyj subwencjonowanych rozpłodników przy szczególnem uwzględnieniu okolic, w których najwięcej bydła ubyło.

---

3)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Profesor wymachiwał tryumfalnie piórem jasnowłosego tłustego bogacza o dwóch podbródkach.

Gdy skończył swoje długie, rozwlekłe opowiadanie, matka moja podniosła się z roziskrzonemi oczyma i uścisnęła serdecznie ręce malutkiego człowieka.

— Mój drogi, poczciwy Pesca — rzekła serdecznie — nie wątpiłam nigdy w szczerość twego przywiązania do Waltera, obecnie dowiodłeś mi go w pełni.

— Wdzięczni jesteśmy profesorowi Pesca za to, co dla Waltera uczynił — dodała Sara, powstając nawpół. Chciała widocznie zbliżyć się do fotelu, lecz spostrzegłszy, że Pesca pożera pocałunkami ręce mojej matki, osunęła się znowu na krzesło.

— Jeśli ten familiarny człowieczek zachowuje się w ten sposób względem mojej matki, czegóż dopiero nie pozwoli sobie „ze mną"? — takie myśli wyczytałem najwyraźniej na jej twarzy.

Jakkolwiek byłem mocno obowiązany profesorowi za jego dobre chęci, to jednak nie cieszyłem się z tych widoków na przyszłość, tak jakem był powinien.

Gdy wylewy czułości Pesci uspokoiły się nieco, podziękowawszy mu serdecznie za jego pamięć, prosiłem, aby mi pokazał spis warunków, który skreślił był dla mnie bogaty kupiec o dwóch podbródkach.

Pesca podał mi papier z tryumfującym uśmiechem.

— Czytaj — zawołał majestatycznie — to pismo złotego papy przemawia dobitnie, jak trąby w orkiestrze.

Istotnie notatka była jasna i zwięzła. Objaśniała mnie ona:

Po pierwsze, że Fryderyk Fairlie, Esquire, z Limmeridge House, w Cumberland, potrzebował usług zdolnego nauczyciela rysunku na okres czterech miesięcy.

Powtóre że obowiązki, jakie nauczyciel ów miał do spełnienia były dwojakiej natury. Miał dwom młodym pannom udzielać lekcji malowania akwarelą czas zaś swobodny od tych zajęć winien był poświęcić przyprowadzeniu do porządku wspaniałego, lecz zaniedbanego zbioru szkiców i akwarel.

Potrzecie, iż wynagrodzenie ofiarowane osobie, która podejmie się tych warunków i z całą znajomością rzeczy uczyni im zadość, wynosi cztery gwinee tygodniowo: że zamieszka ona w Limmeridge House i będzie tam postawiona na stopie „gentlemana".

Poczwarte wreszcie, że zgłaszać się winni o tę posadę jedynie ludzie mogący przedstawić najchlubniejsze i najwiarygodniejsze świadectwa tak pod względem uzdolnień, jako i moralności. Dowody te składać należy u przyjaciela p. Fairlie w Londynie, który też upoważniony jest do zawarcia ostatecznej umowy.

Do wskazówek tych dołączone było nazwisko i adres kupca z Portland-Place, u którego Pesca dawał lekcje.

Na tem kończyło się owe „memorandum".

Ofiarowana mi posada przedstawiała się świetnie. Zajęcie moje miało być łatwe i przyjemne. Zdarzało mi się na jesieni, to jest w porze roku, w której dochody moje uszczuplały się zawsze, warunki zaś pieniężne były nadzwyczaj hojne.

Ze wszystkiego tego zdawałem sobie sprawę, wiedziałem, że w razie gdyby mi się udało otrzymać to miejsce, powinienem był uważać się za szczęśliwego; tem niemniej jednak po przeczytaniu tego „memorandum" ogarnęła mnie dziwna niechęć do prowadzenia dalej tej sprawy. Nigdy jeszcze w całej mojej przeszłości nie znajdowałem się w takiej rozterce pomiędzy obowiązkiem i skłonnością.

— O! Walterze, szczęśliwszy jesteś od twego ojca jemu nie zdarzały się tak świetne propozycje — rzekła mi matka z westchnieniem.

— Mieć do czynienia z ludźmi tak dystyngowanymi, być z nimi na takiej stopie równości! To zaszczyt nielada! — dodała Sara, podnosząc dumnie głowę.

— Tak, tak, warunki pod każdym względem korzystne — odparłem z niecierpliwością. — Lecz zanim przedstawię moje świadectwa, chciałbym też namyśleć się trochę...

— Namyśleć — zawoła matka — co za fantazje?

— Namyśleć — zawtórowała siostra — to chyba zbyteczne!

— Namyśleć — zapiszczał profesor — i nad czemże? powiedz. Czyż nie skarżyłeś się na osłabienie, czyżeś nie tęsknił za tchnieniem wiejskiego powietrza? No, i masz w ręku papier, który zapewnia ci przez cztery miesiące pełne hausty tego ożywczego powietrza. Tak czy nie? odpowiadaj. Dalej, potrzebujesz pieniędzy. Czyż cztery gwinee tygodniowo, to nic. *My-soul-b'ess-my-soul*, niechby mnie je dali, moje buty skrzypiałyby wówczas, jak u złotego papy, dumne, iż obuwają takiego bogacza. Cztery gwinee tygodniowo i w dodatku towarzystwo dwóch młodych panienek i nie dość na tem, wygodne łóżko, obiad, pyszne angielskie śniadania i herbaty i wino i porter — wszystko to darmo no, no, mój Walterze, po raz pierwszy w życiu nie rozumiem ciebie.

Lecz ani zdziwienie matki, ani wyliczone przez Pescę korzyści, nie mogły zmienić mojego wstrętu do objęcia świetnej posady w Limmeridge House. Po wymienieniu wszystkich przeszkód, jakie mi przyszły na myśl i po odparciu ich w kilku słowach przez grono opozycji, próbowałem wreszcie ostatniego argumentu, a mianowicie: iż nie mogę na cztery miesiące opuszczać moich uczniów w Londynie.

Odpowiedziano mi na to, z wszelką zresztą słusznością, że większość ich przepędzi jesień na podróżach, a reszta może być powierzoną tymczasowemu zastępcy, którego uczennice przechodziły do mnie w podobnych okolicznościach.

Siostra moja przypomniała mi, że ów kolega ofiarował mi się nawet z usługami, w razie, gdybym chciał wyjechać na parę miesięcy z Londynu; moja matka wzywała mnie, abym w interesie własnego zdrowia i przyszłej karjery, nie dał się uwieść niepojętemu kaprysowi; Pesca zaś błagał, abym go nie ranił boleśnie, odrzucając pierwszą sposobność, jaka mu się zdarzała, wykazania wdzięczności przyjacielowi i wybawcy.

Niepodobna się było oprzeć szczerości i prawdziwemu przywiązaniu, tchnącemu z tych napomnień. To też jakkolwiek nie mogłem się pozbyć mojego niepojętego wstrętu, wstydziłem go się sam przed sobą i postanowiłem zadość uczynić tym przedstawieniom.

Reszta wieczoru przeszła dość wesoło na rozmaitych uwagach i przepowiedniach, co do przyszłego mego życia w Cumberland, wpośród dwóch młodych panien.

Pesca, natchniony naszym narodowym *grogiem*, który uderzał mu do głowy, w pięć minut po przejściu przez jego gardło, chcąc dowieść, że jest prawdziwym Anglikiem, wygłosił jedną po drugiej cały szereg mów okolicznościowych.

Wnosił więc zdrowie mojej matki, zdrowie mojej siostry, moje zdrowie i zdrowie zbiorowe pana Fairlie i dwóch panienek.

— Dumny jestem z mojej wymowy — spowiadał mi się w godzinę potem, gdyśmy wracali do Londynu. — Duszę moją przepełnia słodka ambicja. Nie opatrzysz się, mój drogi, jak wejdę do parlamentu. Marzeniem mojego życia jest zostać: *Honourable**) *Pesca M. P.*

Nazajutrz rano posłałem moje świadectwa kupcowi z Portland-place.

Upłynęło trzy dni; zaczynałem już nabierać otuchy, sądząc, iż moje rekomendacje okazały się niedostatecznemi.

Czwartego jednak dnia nadeszła odpowiedź. Donoszono mi, iż pan Fairlie przyjmował moje usługi i życzył sobie, abym natychmiast przyjechał do Cumberlandu. Wszystkie wskazówki co do podróży były zawarte w obszernem *post scriptum*.

Nie było rady, zakrzątnąłem się około moich interesów, spakowałem rzeczy, aby módz opuścić Londyn nazajutrz.

Nad wieczorem wpadł Pesca, aby mnie pożegnać.

— W nieobecności twojej pocieszać się będę myślą radosną — mówił rozpromieniony — że to ja popchnąłem cię pierwszy na drogę do majątku i znaczenia. Jedź, mój drogi, ożeń się z jedną z tych dwóch panienek, zostań z czasem *honourable Hartrigth*, a gdy wzniesiesz się na sam szczyt społecznej drabiny, pamiętaj, że to Pesca stojący u samego dołu podsadził cię tak wysoko.

W każdym innym czasie roześmiałbym się z patetyczności mego przyjaciela, lecz nie do śmiechu było mi teraz. Czułem się dziwnie przygnębiony.

Po odejściu profesora, nie pozostawało mi nic innego, jak podążyć do Hampstead dla pożegnania matki i siostry.

(C. d. n.)

*) Tytuł członków parlamentu.

VI. Udzielenie w lecie roku bieżącego rolnikom większych gospodarstw pożyczek o ile można bezprocentowych w formie najodpowiedniejszych nawozów sztucznych, sprowadzanych w większych ilościach dla całych okolic, na podstawie wskazówek i w porozumieniu z Oddziałami Towarzystw gospodarskich.

Dostarczanie sztucznych nawozów w naturze powinnoby odbywać się pod kontrolą władz rządowych, aby zabezpieczoną była zwrotność części składowych. Zwrot pożyczek w ten sposób udzielonych powinienby rozłożony być na lat 3 do 5, począwszy od r. 1892.

VII. W związku z poprzednią złączona jest sprawa eksploatacji soli potasowych w Kałuszu, których produkcja bardzo doniosłe dla rolnictwa ma znaczenie. Denaturalizacja żużlami Thomasa mogłaby nietylko zabezpieczyć od nadużyć monopolowi solnemu szkodliwych, lecz również i w odpowiednim stosunku przeprowadzona dostarczyłaby nawozu, w którymby rolnik znalazł składniki odpowiadające wymaganiom korzystnej sterkoryzacji.

VIII. Niemniej ważną jest potrzeba zniżenia taryf przewozowych na kolejach dla transportu środków nawozowych jak: gips, mączka kościana, żużle Thomasa, pudreta, superfosfaty, engrais de bomf i inne surrogaty nawozowe.

Samobójstwa wśród młodzieży szkolnej.

Samobójstwo ucznia szkoły publicznej należało dawnemi czasy do bardzo rzadkich i wyjątkowych wydarzeń. Dziś jednak — nie tyle jeszcze u nas, ile po zakładach publicznych wielkich stolic, jak np. Wiedeń lub Berlin — zaczyna grasować istna mania samobójcza między uczniami szkół średnich i słusznie zwraca uwagę rodziców i pedagogów jako objaw przerażający.

Sprawie tej poświęca także uwagę organ „Towarzystwa nauczycieli szkół średnich, *Muzeum*. Rozprawka w ostatnim zeszycie tego pisma zamieszczona, zastanawia się nieco głębiej nad powodami owego dziwnego zboczenia i że zaś spostrzeżenia swe na fachowem znawstwie stosunków szkolnych opiera — odwołując się jużto do szkoły, jużto do rodziny, zasługuje przeto, żeby ją choć w głównych ustępach dać poznać szerszemu gronu czytelników, a zwłaszcza rodziców.

„Ze stanowiska psychologicznego rzecz sądząc — pisze *Muzeum* — samobójstwo jako czyn wbrew przyrodzonemu prawu dążenia do zachowania bytu, jest wynikiem chorobliwego stanu umysłu, psychicznego zboczenia, czy to skutkiem chwilowego zaburzenia w organizmie, czy też dyspozycji powolnie wytworzonej, lub wreszcie dziedzicznego usposobienia. Motyw sam bezpośredni czynu nie stoi tu w żadnym prawidłowym stosunku do skutku; najdonioślejszy w istocie swej powód, przy odpowiednich warunkach psychopatologicznego stanu, wywołuje czyn, dla którego w prawidłowych warunkach nadzwyczaj silnego potrzebaby było wpływu. Wyciągać przeto jakiekolwiek wnioski z wypadku samobójstwa co do istoty rzekomego powodu tegoż, jest najzupełniej niewłaściwem i polega na nieznajomości psychicznej natury tego objawu. Tem nieroztropniejszem jest jeszcze szukanie przyczyny samobójstwa u młodzieży w klasyfikacji, który to powód zbyt mało zważyć może na szali u młodzieńca, któremu świat się dopiero uśmiecha, a fantazja bujna, malująca przyszłość wychowanki barwami, stanowi wielką przeciwwagę wszelkim życia nieprzyjemnościom. Inaczej ma się rzecz natomiast co do wspomnianych przyczyn ogólnych, wynikających z anormalnych warunków życia społecznego, i co do tych warunków indywidualnych, które wywierają w jednostkach wielką skłonność do chorobliwego stanu umysłu; są one istotną przyczyną samobójstwa. Do usunięcia tych przyczyn ogólnych całe społeczeństwo dążyć powinno, bo chociaż tylko pewien procent jednostek przez to cierpi a ubytek pod względem siły społecznej jest nieznaczny, to jednak ciągły wzrost tego procentu jest dowodem niezdrowego kierunku rozwoju społeczeństwa, który mniej lub więcej musi wpływać na wszystkich członków. Owe zaś indywidualne warunki przedewszystkiem wychowanie szkolne starać się powinno usuwać; jego wielkiem zadaniem jest wytwarzać więcej pewność — młodzież przeciw wpływom ogólnym, powodującym ów rozstrój umysłowy. Wiek nasz nazwano słusznie wiekiem nerwowym; osłabienie siły nerwowej jest fizjologiczną cechą cywilizowanej ludzkości, a jest wynikiem zbyt silnych podrażnień, jakie wytwarza przyspieszone tętno życia społecznego. Ten natłok wrażeń różnolitych, ciągły nawał interesów i spraw przygniatających i rozstrajających umysły ludzi, pomimo wręcz gwałtownego ruchu ekonomicznego i politycznego w społeczeństwach, działa zabójczo na nerwowy organizm człowieka i zaburza funkcje władz umysłowych. Ciężka walka o byt w trudnych warunkach egzystencji, wytworzonych ciągle naprężoną sytuacją polityczną i potrzebami na rzecz militarnej potęgi państw; nadmierny wzrost potrzeb życia, potęgujący się w miarę rozwoju cywilizacji, wytworzyły tę namiętną gonitwę za zarobkiem lub zyskiem, wobec której wszelkie inne strony duchowe życia na drugi plan musiały się usunąć. Prąd ten wytworzył materjalistyczny kierunek i cechę dzisiejszego postępu, która to cecha wyryła swe potężne piętno na wszystkich gałęziach umysłowości: w sztukach pięknych, naukach i ogólnych poglądach na świat i życie człowieka. Zanim konsekwentny rozwój tych warunków sam przez się nie uzdrowi tak ciężkich warunków mo prądowi, i by reakcja ta nie pociągnęła za sobą gwałtownych zaburzeń i przewrotów w stosunkach społecznych, usiłować przeto wytężyć wszystkie siły tak w kierunku usunięcia bezpośrednich przyczyn zbyt, jak i przeciwdziałania zmaterjalizowaniu się umysłowego życia ludzkości. W usiłowaniach pod tym drugim względem szkoła pierwszorzędną powinna odgrywać rolę. Jej zadaniem wpływać odpowiednio na umysł i charakter młodzieży, by ją pchnąć na tor odmienny, by wyrugować z niej wrodzone i nabyte do tego materjalistycznego kierunku skłonności.

„Przechodząc do szczegółowych warunków, które młodzież naszą usposabiają do chorobliwej nerwowości i łatwo w niej wytwarzają skłonność do zboczeń umysłowych wszelkiego rodzaju, przedewszystkiem zaznaczyć musimy upadek a przynajmniej znaczne zachwianie się religijnych w niej zasad.

„Co do szczepienia religijnych zasad szkoła swój obowiązek spełnia należycie; (Czy zawsze? Przy. red.) główne zawinia w tym względzie wychowanie domowe. Od najwcześniejszych lat dziecka nie dość wpływa dom na rozbudzenie się w niem religijnych uczuć, nie dość przestrzega przeciwko wpływom je niszczącym. Zasady, przeto, które stanęłyby nienaruszenie w duszy ucznia, nie znajdują przysposobionego gruntu i rzadko kiedy wydają plon należyty. Na nic wszelka nauka religii w szkołach, jeśli wychowanie domowe nie wytworzy w sercu dziecka religijnych uczuć, bezwiednego poszanowania i czci dla tego wszystkiego, o czem później nauka religii ma je objaśnić. Wypływa stąd wielki obowiązek dla szkoły przedewszystkiem uzupełnić te braki domowego wychowania i nie tyle, przynajmniej w początkach, zajmować się suchem uczeniem religii, ile raczej osobistym wpływem, zgodnem działaniem w tym kierunku wszystkich czynników szkolnych rozbudzać i wzmacniać religijne uczucia. Jest to niejako potrzebą uprawienia wpierw gruntu przed siewem. O potrzebie tej powinien każdy pamiętać, komu ta strona nauki i wychowania młodzieży jest powierzoną.

„Drugim względem, na który zwrócić chcemy uwagę, jest brak w młodzieży naszej hartu woli i etycznego sądu. Młodzież nasza w czasach dawniejszych pod względem siły woli stała daleko wyżej od dzisiejszej. Rygor domowy, ostre prowadzenie od najwcześniejszego dzieciństwa, rozwijanie i hartowanie sił fizycznych, na co zwracano uwagę i zostawiano na to młodzieży dość czasu, wreszcie surowe przestrzeganie moralności i bezwzględne osądzanie postępowania, wytwarzało w młodzieży hart ducha, siłę woli, wytrzymałość fizyczną wpływającą na rozwój woli i charakteru i owo jasne poczucie moralne co stanowczo rozdziela złe od dobrego. Dzisiaj wychowanie domowe jest miękkie, słabe, na wykroczenia zbyt pobłażliwe, często nawet wręcz szczepiące niemoralność i zepsucie. Okazuje się przeto potrzeba w wychowaniu szkolnem na te braki szczególniejszą zwrócić uwagę, rozszerzyć wpływ i działanie na młodzież w kierunkach wskazanych, by złemu zapobiedz. Rozbudzać więc i hartować trzeba wolę w młodzieży czy to wprost, podniecając szlachetną ambicją i szczepiąc ideały, któreby stwarzały w młodzieży wzniosły cel życia i dawały jej siłę moralną, przezwyciężającą skłonność do lenistwa i wygody, a co za tem idzie skłonność do czczych marzeń, egoistycznych zachcianek i drażnienia zmysłowości, czy też pośrednio przez ściste wymaganie dokładnego spełniania obowiązków od najpierwszych lat szkolnej nauki. Pobłażliwość u nas pod tym względem tak częsta, chociaż z szlachetnych pobudek płynąca jest szkodliwą i z niej otrząść się należy. Uwzględnianie spóźniania się do szkoły, łatwe usprawiedliwianie absencyj, przyjmowanie bez żadnej nagany zadań po naznaczonym terminie, dozwalanie na zdawanie przedmiotu przy końcu półrocza, gdy uczeń przez kurs cały nic nie robił, a wreszcie często zbyt łagodne ocenianie obyczajów i pilności ze względu na ubóstwo, by uczeń nie utracił uwolnienia od opłaty szkolnej — powinny raz na zawsze ustać. Stanowczość, połączona jednak z delikatnością obejścia i uwzględnieniem wieku ucznia, ale nie grubiaństwo, ścisłość lecz nie szykana, są w szkole niezbędne, w której karność i porządek winny być tak przestrzegane jak w wojsku. Wtedy i dom rodzicielski zastosuje się do szkoły i szanować ją będzie, wtedy i młodzież nie będzie jej lekceważyć, lecz otoczy ją czcią, którą zachowa i w późniejsze lata.

„Jak najściślejsze przestrzeganie karności jest niezbędnym warunkiem pomyślnego wpływu szkoły na uczniów i ważnym środkiem wyrobienia w nich hartu woli, co jedynie może młodzież utrzymać zdrową moralnie i ochronić ją od ogólnej nerwowego wieku choroby".

Po dalszem wskazaniu szczegółowem, że trzeba pod tym względem ścisłego współdziałania domu i szkoły, gdyż wychowanie domowe idzie częstokroć wspak wymaganiom szkoły, tak kończy *Muzeum*:

„Wreszcie powinna szkoła szczególną zwracać uwagę na rozwój sił fizycznych młodzieży, czy to za pomocą obowiązkowej nauki gimnastyki, czy za pomocą ćwiczeń gimnastycznych w przerwach pomiędzy godzinami nauki, czy w końcu przez częste dalsze wycieczki i ruch na świeżem powietrzu.

„Na trzeci jeszcze wzgląd zwrócić chcemy uwagę, a mianowicie na przeciążenie umysłowe nauką tych uczniów, których zdolności lub braki przygotowania na poprzednich stopniach nauki czynią mimo pilności niezdolnymi do równomiernego z innymi postępowania. Ci uczniowie, prawdziwie pożałowania godni, wytężają wszystkie swe siły, niszczą zdrowie, by odpowiedzieć wymaganiom szkoły, a jeśli wydołać nie mogą, łatwo popadają w stan rozdrażnienia umysłowego, usposabiający ich do rozpaczliwego kroku. Pod tym względem nauczyciele choć w dobrej wierze i z szlachetnych pobudek zawiniają wiele. Przepuszczanie uczniów należycie nieprzygotowanych do klas wyższych, powodowanie się litością i współczuciem nawet dla pracowitych lecz bez wszelkich potrzebnych do dalszych studjów zdolności umysłowych, niszczy równowagę wymagań, obniża poziom nauki i dla samych tych uczniów najgorsze sprowadza skutki. Lepiej przeto wcześniej narazić ucznia na stratę roku, lub do innego kierunku kształcenia się skłonić, niżli w wieku późniejszym zwichnąć go lub złamać".

Proces wadowicki.

Zast. prokuratorji p. Ogniewski rozpoczął wczoraj ostateczne wywody. Skreślił przyczyny emigracji, wykazując jej szkodliwość dla narodu polskiego, bo wychodźcy już w drugiem pokoleniu się wynaradawiają. Jeśli już emigracja konieczna, to niechaj będzie racjonalną; wychodźców bronić trzeba przed wyzyskiem. Dalej wykazał, że korupcja i niemoralność głębokie zapuściła korzenie. „Zarazek wyplenić trzeba zawczasu i gruntownie, aby w instytucji, która pod względem moralności i sprawiedliwości w urządzeniach publicznych przyświeca przykładem cywilizowanemu światu, tego rodzaju rzeczy były zawczasu tępione, a proces zakończył się zwycięstwem sprawiedliwości i moralności publicznej". Po ogólnym wstępie uzasadniał prokurator szczegółowo i wyczerpująco oskarżenie Neumanna, oraz Herza i Löwenberga.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18 lutego.

* **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował Władysława Kłapkowskiego, suplenta przy szkole przemysłu artystycznego we Lwowie, nauczycielem przy tym zakładzie naukowym

Namiestnik zamianował Bronisława Wiczyńskiego, adjunkta przy głównym urzędzie podatkowym we Lwowie, prowizorycznym asystentem rachunkowym namiestnictwa.

Radca prokuratorji skarbu dr. Fryderyk Ruebenbauer, mianowany został starszym radcą skarbowym z przeznaczeniem dla prokuratorji we Lwowie; radca skarbowy dr. Alfred Zygadłowicz, otrzymał tytuł i charakter starszego radcy skarbowego.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 20. bm. o godzinie 6-tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. Wniosek o przyznanie kredytu dodatkowego dla rubryki XV. rozchodów budżetu funduszu gminy pro 1889. Wniosek o przyjęcie legatu śp. Marji Gałuszkiewicz na rzecz zakładu sierót miejskich oraz zakładu kalek św. Łazarza. Wybór 3 członków i tyluż zastępców do kuratorji fundacji p. Roberta Domsa. Henryk Blumenfeld o pozwolenie na umieszczenie na publicznych placach meteorologicznych zegarów. Bratkowski Leon o darowanie grzywien nałożonych na niego za uchybienia w oświetleniu naftowem miasta.

Na posiedzeniu poufnem: Nadanie prezenty na gr. kat. probostwo w Malechowie. Fischer Ksawery, prowizoryczny komisarz konceptowy magistratu o przedłużenie terminu do złożenia egzaminów. Paweł Praun naczelnik miejskiej straży ogniowej o przyznanie mu emolumentów służbowych rangi IV. etatu urzędników technicznych magistratu.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarł ks. Atanazy Niżyniecki, katecheta seminarjum żeńskiego w 55. roku życia.

Józef Jackowski, właściciel dóbr Pieczygóry, w Sokalskiem, zmarł w 80 r. życia.

Dnia 14. bm. zmarła Felicja Osmólska, jedna ze zdolniejszych artystek scen prowincjonalnych w Królestwie. Zmarła cieszyła się sympatją publiczności, a zgon jej wśród grona kolegów i koleżanek wywarł żal głęboki.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się we środę d. 19. bm. wieczorek dla mężczyzn. Początek o godz. 8. wieczór.

* **Koncert Mierzwińskiego.** W sali towarzystwa „Sokół" odbędzie się we czwartek 20. lutego br. koncert Władysława Mierzwińskiego, nadwornego śpiewaka ze współudziałem znakomitego pianisty p. Jerzego Lieblinga. Program: 1 Bach-Liszt: Preludium i fuga a-moll, odegra p. Liebling. 2. Verdi: Wielka arja z „Aidy", odśpiewa p. Mierzwiński. 3. Chopin: Andante spianato i polonez, wykona p. Liebling. 4. Rossini: Arja z „Otella", odśpiewa p. Mierzwiński. 5 a) Brassin: Nocturn op 17; b) Gounod-Raff: Walse de Juliette, odegra p. Liebling. 6. Bizet: Vielle chanson (Mirtyl), odśp. p. Mierzwiński. 7. Liszt: Fantazja z „Don Juana", odegra p. Liebling 8. Mayerbeer: Sycylianka z Roberta. odśp p. Mierzwiński. Początek o godz. 7. wieczór.

* **Russki głodowy komitet** odbył znowu — jak o tem *Czerwona Ruś* donosi — w niedzielę posiedzenie pod przewodnictwem dr. Iwana Dobrjańskiego. Zastanawiano się tam nad dalszemi środkami działania, postanowiono udać się do ministerstwa skarbu z prośbą o zniesienie cła na zboże, przychodzące dla dotkniętych klęską głodową z zagranicy, uchwalono tekst odezwy, wystosowanej do Słowian, a proszącej o pomoc dla russkich Galicjan", nakoniec zgodzono się w zasadzie na urządzenie wielkiego koncertu celem zasilenia funduszów komitetowych.

* **Przedstawienie amatorskie,** z którego dochód czysty przeznaczonym jest dla dotkniętych głodową klęską, urządza swym staraniem „Stowarzyszenie oszczędności kobiet" w przyszłym miesiącu w lokalu Kasyna miejskiego. Cel tak szlachetny przyjścia z pomocą biednym, oraz urozmaicony program tego wieczorku, powinien znaleść uznanie ze strony publiczności, która niewątpliwie pospieszy licznie dorzucić grosz wdowi tylu potrzebnym na chleb powszedni. Szczegółowy program wieczorku ogłoszonym zostanie później.

* **Wieczorek z tańcami** urządzony na rzecz Towarzystwa św. Salomei d. 4. lutego br. przyniósł dochodu *brutto* 1894 zł. 5 ct. Wydatki wyniosły 248 zł. 50 ct., czysty więc dochód przedstawia się w kwocie 1645 zł. 55 ct.

* **Wystawa projektów** na budowę miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie, otwartą będzie w auli szkoły politechnicznej do końca bieżącego miesiąca, od godziny 10 do 1 przed południem i od 3 do 5 po południu.

* **Krajowy bazar obuwia** został otwarty w gmachu teatralnym. Poświęcenie lokalu i przedsięwzięcia — które oby się wiodło — nastąpi w piątek d 21 b. m. w południe.

* **Krakowska Czytelnia akademicka** została 17 b. m. reskryptem namiestnictwa rozwiązaną za przekroczenie statutów. Lokal opieczętowano.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 19. bm. o godzinie 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa (rynek l. 30, I. piętro). Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Dobrzyńskiego „O doświadczeniach elektrycznych Herza" (Z demonstracjami).

* **Egzamina dla technicznej służby lasowej** *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z 13 lutego, które stanowi, że egzamina dla służby technicznej w zarządzie lasów skarbowych odbywać się będą w roku bieżącym w miesiącach kwietniu i październiku, a od r. 1891 począwszy w miesiącu październiku. Podania zaś należy wnosić najpóźniej do 31 lipca każdego roku.

* **Trybunał kasacyjny** we Wiedniu odrzucił zażalenie prokuratorji lwowskiej przeciw zasądzeniu Szymańskiego za zabójstwo, a nie za morderstwo, o co go prokurator oskarżał.

* **W obronie języka ojczystego** piszą nam: „Kto nie ceni grosza, ten nie godzien trzosa", a więc nie troszcząc się o sprawy drobne, tyczące się naszego języka, nie będziemy godni używania go w tym zakresie, w jakim obecnie używać go nam wolno Oto taka drobna sprawa. Nowo przyjętą sługę zapisałem do tak zwanej kartki „meldunkowej" tak jak się nazywała: „Marja Steczowiczówna." Ku największemu memu zdziwieniu zwracają mi kartkę z policji z żądaniem, abym napisał „Steczowicz." Udaję się osobiście i oświadczam, że służąca jest dziewczyną, a więc nazywa się „Steczowiczówna", jej matka „Steczowiczowa", a jej ojciec „Steczowicz." Panowie urzędnicy mi oświadczają, że tak pisać „nie wolno", bo według przepisów policyjnych i ojciec i matka i córka nazywają się jednako tj. Steczowicz. Wyraziłem ubolewanie, że temu rozkazowi się nie poddam, bo nie chcę mieć na sumieniu przekręcania nazwisk i kaleczenia ojczystego języka, a zarazem zapytałem, czy panowie w policji nie będą się gniewali, jeżeli tę na pozór drobną sprawę na jaw dobędę i oddam pod uwagę publiczną. Otrzymawszy na to zupełną aprobatę, zwracam uwagę, że w czasie despotycznego panowania francuszczyzny u nas, wytworzył się zwyczaj przekręcania nazwisk i mówiono też wówczas pan Steczowicz, pani Steczowicz, panna Steczowicz. Ten szkaradny, zgubny dla języka zwyczaj, przybrał potem pozór dobrego tonu. Z tym niby to dobrym tonem, rozprawił się znakomicie, a energicznie i stanowczo dr. Stanisław hr. Tarnowski w *Ziarnie* warszawskiem, wzywając do obrony języka. Ów artykuł hr. Tarnowskiego wartoby wyryć na marmurze, a obecnie dać go do przeczytania tym, co się domagają, aby Steczowiczówna, Steczowiczem się nazywała. Jeżeli urząd policyjny chce mieć nazwisko męzkie obok kobiecego, to niech każe w księgach i kartkach meldunkowych wydrukować osobną rubrykę: „Nazwisko ojca lub męża", a wówczas osiągnie cel, nie zniewalając nas do każenia języka. Zdaje mi się, że nam wolno domagać się tego w cały głos, aby władze rządowe nie narzucały nam form języka, nad któremi ma z urzędu swego opiekę nie policja, ale akademia umiejętności. „Małe złego początki." Dziś nam narzucają zepsucie na pozór drobne, a jutro narzucą większe, pojutrze będziemy zmuszeni mówić „wasser-polakisch", a wreszcie wytworzy się w kraju coś w rodzaju urzędowego języka koszarowego, jak „szajrowanie trepów", „pucowanie wafenroków", „strucaki" i „brocaki." *Cz P.*

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dubiecko, na nabycie potrzebnych rekwizytów ogniowych dla tamtejszej straży ochotniczej ogniowej, zapomogę w kwocie 80 złr.

* **W miejsce wieńca** na trumnę ś. p. Pawła Kosińskiego złożyli urzędnicy starostwa we Lwowie w prezydjum magistratu tutejszego kwotę 39 zł. na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju.

* **Dwa stypendja** po 60 zł. rocznie udzieliło stow. „Isr. Allianz" we Wiedniu dwom żydowskim chłopcom, którzy uczą się tkactwa w szkole tkackiej w Glinianach.

* **Towarzystwo bratniej pomocy** słuchaczy politechniki we Lwowie ogłosiło sprawozdanie za rok administracyjny 1888/9. Ze sprawozdania tego przekonać się można o żywotności i czynności Tow. Bratniej Pomocy, które urządzało w ciągu roku liczne wycieczki, zabawy i koncerta, a część dochodów swych obróciło na nagrody konkursowe za prace naukowe. Fundusz żelazny Tow. przedstawiał 31 października z. r. kwotę 11.761 zł. Fundusz obrotowy 19 186 zł. Dochody (prócz pożyczki z funduszu żelaznego) wyniosły 4 090 zł. Wydatki 4.358 zł. Biblioteka Tow. zawiera dzieł 1543 w 2065 tomach. Liczba otrzymanych czasopism wynosi 65.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 18. lutego o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12 godz. w południe d. 17 bm. do 12. godz w południe d. 18. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (2,0), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (85°/₀ wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura doby była — 6 3° C, najwyższa — 3·4° C wczoraj o 2., najniższa — 9·0° C w nocy.

Uwaga: Doba była mroźna, wczoraj wieczór mgła mała.

Zniżka barometryczna 745—750 mm znajdowała się w Irlandji; zwyżka 785—780 w północnej Rosji, zniżka drugorzędna utworzyła się w północnej Afryce.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 773 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d 18. bm. do 12. w południe d. 19. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku połudn.-wschodni, co do siły słaby (1 – 2); średnia temperatura doby bez zmiany, niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opadu nie będzie. Mroźno i mglisto.

* **Jutro** d. 19. lutego: św. Popielec. — św. Parftenya.

Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności podaje do wiadomości wynik konkursu na wypracowanie szkiców budowy dla Muzeum przemysłowego we Lwowie.

Z pomiędzy nadesłanych dwudziestu projektów przyznała jury pierwszą nagrodę w kwocie 1000 zł. projektowi opatrzonemu godłem „Humanitas" p. Gustawa Bisanz we Lwowie, drugą nagrodę w kwocie 600 zł. projektowi pod godłem „Usque ad finem" p. Jana Zawiejskiego w Krakowie, trzecią nagrodę w kwocie 400 zł. projektowi „Wytrwałość" p. Leonarda Marconi we Lwowie. — Nadto postanowiła jury wyrazić zaszczytne uznanie autorom sześciu szkiców pod godłem: „Bez okrasy", „Cyrkiel", „Znak zapytania", „Cześć sztuce i nauce", „Dwa trójkąty", „Delfin". — Dyrekcja uprasza panów autorów wynagrodzonych prac, by raczyli zgłosić się po przyznane im nagrody, zaś wszystkich innych panów projektantów o podanie adresów pod którymi szkice mają być zwrócone.

We Lwowie 15 lutego 1890.

Odezwa. Szanownych członków należących do oddziału lwowskiego Towarzystwa oficjalistów prywatnych, zawiadamiam, iż prowadzenie i sprawowanie wszelkich czynności oddziału zdałem d. 16. lutego br. w ręce p. Józefa Rybczyńskiego, urzędnika administracji hr. Skarbka, gmach teatralny I. piętro, drzwi nr. 12, do którego z wszelkimi sprawami odnosić się upraszam. *M. J. Olszewski.*

— **W sprawie morderstwa jarosławskiego** pisze *Gaz. Przemyska:* Obwinieni Schwenk i Kiszczak wydani zostali przez rząd rosyjski sądowi garnizonowemu w Przemyślu nie z powodu zbrodni morderstwa wrzekomego przez nich na oficerach popełnionej, ale z powodu dochodzonej przeciw nim przez wojskowy sąd zbrodni kradzieży i innych karygodnych czynów. Co do zbrodni morderstwa obaj ci poszlakowani dopiero mają, jak dzienniki piszą, wykazać swoje alibi. Tymczasem według bardzo skrupulatnych dochodzeń przemyskiego sądu już wykazanem zostało alibi i śledztwo co do tej zbrodni niebawem zaniechane będzie.

— **Bankructwo.** Z Wiednia donoszą 17 b. m. Moratorjum, o które się starał fabrykant ślusarski Milde, nie przyszło do skutku, nastąpiło tedy otwarcie konkursu. Fabryka stanęła, a wskutek tego 42 długoletnich robotników zostało bez zajęcia.

— **Strejk.** Z Wiednia donoszą 17 b. m. Robotnice konfekcyj damskich zamierzają urządzić strejk z powodu ciągłego zniżania płacy przez właścicieli konfekcyj.

— **Samobójstwa.** We Wiedniu zastrzelił się w jednym z hoteli kapitan 100 p. p. dyslokowanego w Cieszynie Ludwik Doskoczil. Powód samobójstwa nieznany.

W Peszcie zastrzelił się Fr. Csepreghy, b. sekretarz teatru narodowego, który pozostawał na wolnej stopie w śledztwie pod zarzutem sprzeniewierzenia 20.000 zł. Csepreghy w pozostawionym liście przypisuje sobie tylko brak rozgarnienia, twierdzi, że brak owych 20.000 zł. jest tylko pozornym i wynikł z nieładu w rachunkach, wreszcie zaś spycha całą odpowiedzialność na brak kontroli.

— **Odezwa do Polaków.** *Tagblatt* wiedeński pana Szepsa podaje odezwę jednego z Polaków do współrodaków, zamieszkałych w Wiedniu. W odezwie tej wzywa autor Polaków z Wiednia, by sobie odmówili kilku przyjemności i z zaoszczędzonym groszem przybyli na pomoc włościanom naszym, którym wobec nieurodzajów tegorocznych, niebawem śmierć głodowa zagrażać pocznie. Pośrednictwa w zbieraniu składek podjęła się administracja *Tagblatu*, przyjmując pierwsze 5 zł., zaofiarowanych przez p. M. J., inicjatora tego projektu.

— **Wiedeńska policja** uwięziła onegdaj na dworcach kolejowych 64 wieśniaków przeważnie podlegających jeszcze obowiązkowi służby wojskowej, którzy wybierali się do Ameryki. Część ich na podstawie ustawy wojskowej wydano w ręce sądu karnego, resztę zaś szupasem odstawiono do miejsca przynależności. Prawie wszyscy przytrzymani są Kreatami i pochodzą z Węgier.

— **Skandal w teatrze.** W tryesteńskim teatrze miejskim podczas pierwszego przedstawienia opery Bizeta: „I pescatori di perle", nowo zaangażowany tenor tak źle się wywiązał z swego zadania, że go zaraz w pierwszym akcie przyjęto oznakami niezadowolenia, gdy mimo to śpiewał dalej, niezadowolenie rosło i poczęto gwizdać. W końcu cała sala wzięła udział w tej demonstracji, usprawiedliwionej zresztą zupełnie.

— **O księciu orleańskim.** Aby osłabić urok męczeństwa, okalający już gwieździstą aureolą młodą głowę księcia Ludwika Filipa Roberta orleańskiego, skazanego wyrokiem sądu z d. 12. bm. na dwuletnie więzienie w wieży, dzienniki republikańskie rzucają promyki złośliwego światła na to męczeństwo więzienne. Jednym z takich promyków jest menu księcia. Przezieramy je: homary, ostrygi, zupa żółwiowa, jarząbki, karczochy hiszpańskie, Haut Sauterne, Chambertin, Cognac fine Champagne i t. d. Marne to wszystko zapewne, ale — smaczne! Od biedy można będzie w tych warunkach przesiedzieć dwa lata w wieży fortecznej Laonu bez ostatecznego zwątpienia o niedościgłych na ziemskim padole rozkoszach bytu.

— **Książę Orleański przed sądem.** Paryski korespondent *Pressy* pisze między innemi, co następuje:

Złota młodzież Jockey-klubu wyrzekła się w dniu rozprawy nawet ulubionego sportu łyżwowego, uprawianego przez prawdziwych sportsmanów tylko rano. Z powodu ogromnego napływu publiczności do sali sądowej, musiało wielu z nich przywdziać togi jurystów, aby tym fortelem, niezbyt legalnym, uzyskać wstęp na rozprawę. Mała salka była wkrótce tak przepełniona, że komendant straży sądowej kazał obsadzić wszystkie wejścia i wyjścia i nikogo nie wpuszczać Pewna dama kazała zaprowadzić siebie do dyrektora kancelaryj i bez ogródek ofiarowała mu za wstęp do sali rozpraw 1500 franków. Naturalnie i to nie pomogło.

Przednie miejsca w sali zajęły księżniczki Larochefoucauld, Decazes, Leon, Poniatowska i inne. Za niemi rozsiadł się jeneralny sztab rojalistów, wzmocniony kilku koryfeuszami bonapartystów. Wykwintna reprezentantka socjalizmu, pani Severine, która w braku petroleurów hołduje książętom i zbuntowanym jenerałom, zajęła miejsce pomiędzy młodymi członkami klubu arystokratycznego, z którymi widocznie musi być na poufałej stopie. Główną jednak uwagę zwracali wszyscy na mr. Arthura Mayera, naczelnego redaktora *Gaulois*, jest bowiem publiczną tajemnicą, iż projekt wycieczki księcia do Paryża wyszedł od niego.

Jeśli tradycje rodzinne musiały księciu przypomnieć, iż w tej samej sali przed laty „trykotezy" (tricoteuses) Robespierra wyprawiły jego praszczurowi, ks. Filipowi Egalité obelżywą demonstrację, to rozejrzenie się po sali musiało go przekonać, że trzecia republika, pomimo „srogich przepisów banicyjnych" z r. 1886 nie jest znów względem politycznych winowajców tak bardzo srogą. Audytorjum bynajmniej nie krępowało się względami na powagę sali sądowej. Co do księcia, który nawiasem mówiąc, wygląda na angielskiego lorda, to pierwszy ten publiczny występ zmięszał go widocznie. W obronie swej, będącej właściwie programem politycznym, czynił co chwila długie pauzy, jakkolwiek widocznem było, że musiał mowę troskliwie opracować i doskonale wyuczyć się jej na pamięć. Że był porządnie zmięszanym, świadczyło o tem także nerwowe chrząkanie. Gdy skończył, odezwały się okrzyki: „Vive Monsieur! Vive le Roi", i to najgłośniejsze z ławy jurystów, która nadto chrząkaniem i głośną rozmową starała się przeszkodzić wygłoszeniu wywodów prokuratorowi, tak, iż przewodniczący wzywać ją musiał do porządku. Nieliczna garstka republikanów urządziła kontrdemonstrację, wołając: *Vive la republique!*

Obrońca M. Rousse starał się nie przekroczyć granic tej politycznej dwuznaczności, jaką przypisują „akademickiemu" orleanizmowi, uosobionemu w księciu d'Aumale. Nie przedstawiał on księcia najmniej jako pretendenta, i podczas gdy entuzjaści wołali: *Vive le Roi!* Rousse mówił tylko o „republice lepszej", o republice, która nie stawiałaby „tak dobrych synów" pod pręgierz. Także w gestach akcentował akademik Rousse dualistyczny charakter „akademickiego" orleanizmu, godzącego się nawet na republikę, ale — z ks. orleańskim na czele. Panowie jednak z Jockey-klubu nie zachowywali się nawet po rozprawie „po akademicku" i w braku innych Burbonów złożyli hołd posągowi Henryka IV na Pont-Neuf, przed którym zresztą także zasądzony książę uchylił kapelusz w powrocie.

— **Bruksela** 17. lutego. Wczoraj odbył się w *maison du peuple* drugi bal, z którego czysty dochód przeznaczony został na cele wyborcze socjalistów niemieckich. Udział był niezwykle wielki. — Trybunał apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy pamiętnego wybuchu w fabryce nabojów w Antwerpii, podwyższył karę więzienia, nałożoną na głównego oskarżonego Carvilaina, z 2 lat na 5 i pół. W podobny sposób podwyższył wszystkie odszkodowania, przyznane interesowanym przez pierwszą instancję.

— **Neapol** 16. lutego. W nowej dzielnicy miasta Avenacji, zwalił się dom, którego budowa była dopiero na ukończeniu. Gruzy zasypały 31 robotników; dotychczas wygrzebano dwa trupy i czterech ciężko pokaleczonych.

— **Sofja** 16. lutego. Dwaj zbrodniarze, którzy w lecie roku zeszłego w ohydny sposób zamordowali wdowę Sziszmanow i jej siostrzenicę, zostali straceni wczoraj rano na podwórzu więziennym w obecności tłumu widzów.

— **Londyn** 17. lutego. Podług nadeszłych wiadomości z Yokohamy, przez gwałtowny wybuch wulkanu Zoo zasypane zostało całkowicie miasto Fusirgama w okręgu Bingo (Japonia). Ludność wczas ostrzeżona hukiem, podobnym do grzmotu, zdołała ujść z miasta i tylko niewiele osób znalazło śmierć w gruzach. Szkodę obliczają na 3 i pół milionów dolarów.

— **Adelina Patti w Ameryce.** Z San Francisco donoszą 11. bm.: Adelina Patti wystąpiła tu wczoraj po raz pierwszy i święciła ogromne tryumfy. Skutkiem zbiegu okoliczności był to ten sam dzień, w którym przed trzema laty w tym samym teatrze wykonano na nią zamach w ten sposób, iż ktoś w bukiecie rzucił ukrytą bombę dynamitową na scenę. Za wykonanie tego zamachu zasądzono Jana Hodge na 2 lata więzienia. Gdy dowiedział się teraz, że Adelina Patti przyjechać ma do San Francisco, przygotowywał on nowy zamach. Zanim jednak przyszło do wykonania tego zamachu, przemieniła się jego monomania w kompletny szał. Znajduje się on teraz w domu obłąkanych w Stochton, gdzie naprzemian śpiewa „Home, Sweet Home" i wykrzykuje nazwisko Patti.

— **Ponętny bilans.** *Figaro* podaje bilans swój za r. 1889. Po przeniesieniu sumy około 100.000 fr. na rachunek r. b., rok zeszły dał dochodu 2,388 287 fr. *Figaro* rozchodziło się przeciętnie w 82.300 egzemplarzach dziennie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Niejednokrotnie cieszyliśmy się tą nadzieją że w narodowym teatrze lwowskim mieć będziemy operę polską, która choćiaż w przybliżeniu odpowie wymarzonym przez nas ideałom. Niejednokrotnie zbliżaliśmy się do tego ideału... zdało się, że z dniem każdym sytuacja się polepsza a publiczność niedwuznacznie objawiała swoje zadowolenie, więcej nawet, bo entuzjazm, gdy ze sceny lwowskiej odzywały się wyłącznie słowa polskie. Z małemi wyjątkami wszystkie opery spiewane były zeszłego roku przez spiewaków polskich... w polskim języku. A dawniej już poczuwali się nawet Włosi do obowiązku przyswojenia sobie naszego języka. — „Straszny Dwór“ Moniuszki spiewano wyłącznie po polsku — panna Gabbi i p. Tercuzzi nauczyli się partyj po polsku, a trzeba wiedzieć, co za trudności przysparza to spiewakowi obcemu nauczyć się partji po polsku.

W ostatnich szczególnie latach nastąpiła melioracja. Powstała tu „Lutnia“, a za nią kilka wybornych szkół spiewu, na czele których stanęła szkoła pp. Souvestrów, która w stosunkowo krótkim czasie wydała spiewaczki wysoce utalentowane, jak panie Frenkiel, Heller i Pawlikow.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, żeśmy nie szczędzili wcale słów pochwały dla naszych spiewaczek; ileż to razy podnosiliśmy zasługi pp. Souvestrów, ich szczerą i umiejętną pracę i zabiegi koło stworzenia opery polskiej. Nietylko my, lecz także cała prasa lwowska zachwycała się temi spiewaczkami ze szkoły Souvestrów i wszyscy cieszyliśmy się tem, że będzie to zawiązek opery polskiej.

I pobłażaliśmy wiele naszym spiewakom i spiewaczkom, zawsze było to dla nas momentem najważniejszym, ba nawet decydującym, że mamy przed sobą spiewaka polskiego, że słyszymy ze sceny dźwięki mowy polskiej, zrozumiałe i miłe dla ucha polskiego... Nie jest to bynajmniej szowinizm narodowy. Czyż tak samo nie zapatrują się na to w Pradze, Peszcie, Lublanie? Czy tam nie wywołałoby to także oburzenia, gdyby spiewak miejscowy, kształcony na koszt kraju, odezwał się w języku obcym? Przecież u nas, gdzie mamy nieraz nawet za wiele wyrozumiałości, jedno z pism tutejszych, jeżeli się nie mylę *Dziennik Polski*. wywodził żale, że przybyła do nas na gościnne występy primadonna opery wiedeńskiej, pani Papier, znakomita europejska spiewaczka — a to dlatego tylko, że odważyła się spiewać we Lwowie w obcym dla nas języku.

A więc żądania posunięto tak daleko, iż wyrzucano nawet obcej, znakomitej śpiewaczce, że nie śpiewa po polsku. Obcej śpiewaczce, pomimo że było to *malum necessarium*, zrobiono z tego zarzut, a gdy panna Mira Heller śpiewała w „Proroku“ partję Fides po włosku, zrobił jej z tego zarzut mimochodem jedyny tylko *Kurjer Lwowski*. Natomiast przepomniał o tem *Dziennik Polski*, który onego czasu tak gorzkie wymówki czynił pani Papier..

Przy sposobności „Proroka“ zaś przypominamy, że panna Hellerówna przedtem już śpiewała „Faworytę“ po włosku — a że wówczas tłumaczono to jako rzecz wyjątkową, jako wynik konieczności chwilowej, uważała krytyka za stosowne być pobłażliwą i nie obarczać sympatycznej artystki zaraz na wstępie cierpkiemi zarzutami. Lecz i wówczas komisja artystyczna przypomniała z wszelką delikatnością młodej śpiewaczce, że pobierała znaczne wsparcia z funduszu krajowego, i że nie wypada w taki sposób lekceważyć sobie publiczność polską. Lecz pobłażliwość krytyki i delikatność komisji artystycznej okazały się taktyką błędną i bezsilną. Panna Hellerówna śpiewała dalej „Faworytę“ po włosku a w dodatku zaśpiewała Fides w „Proroku“ w tym samym języku..

Panna Hellerówna śpiewała wprawdzie w ciągu lata w teatrze włoskim, a przypuszczamy, że śpiewała po włosku i dlatego, nie chcąc sobie zadać trudu przeuczenia się tych partyj po polsku, zanuciła nam je w języku włoskim... Czyż to ją jednak tłumaczy?

Czy takie lekceważenie publiczności, która jej okazuje tyle sympatji, jest czemkolwiek usprawiedliwionem? Co by w takim samym wypadku zrobiła np. publiczność warszawska, praska, lublańska lub peszteńska? A dodać należy, że to są jedyne dwie nowe partje, które panna Hellerówna śpiewała w tym sezonie. Czyż nie miała więc czasu na wyuczenie się ich po polsku? Dziwimy się tylko, że nowy przedsiębiorca teatru, który nastał z 15. zm., nie zniewolił młodej śpiewaczki do wyuczenia się partji po polsku; przecież wystarczył na to czas od 15. stycznia do 12. lutego!

Wprawdzie nasza mezzosopranistka nie ma w kontrakcie wyraźnego zastrzeżenia, że śpiewać ma wszystko po polsku, sądzimy jednak, że to rozumie się samo przez się, bo czyż nie wydałoby się dziwacznem gdyby np. pani Skalska zaśpiewać chciała partję Berty po hiszpańsku?

Lecz nietylko nowemu dyrektorowi teatru się dziwimy. Pojąć także nie możemy, jak na to pozwolić mogli pp. Souvestrowie, którzy przecież rozmaite już przebyli koleje, i mają doświadczenie pod tym względem, że nie wolno nigdy lekceważyć sobie publiczności i że jeden zgrzyt taki zepsuć może na zawsze powodzenie artystki...

Przypuszczamy chyba, że panna Hellerówna nie reflektuje w przyszłości na karjerę polską, że marzy o teatrach zagranicznych — z tem wszystkiem pojąć nie możemy tego wybryku włoskiego, bo choćby nawet uważała Lwów tylko za stację przejściową, gdzie za pieniądze polskie kształci się na śpiewaczkę, toć przecież nie powinna by tego w sposób tak szorstki dawać do poznania.

Przypuszczamy, że druga nasza primadonna panna Pawlików nie potrafiłaby popełnić tak fałszywego kroku, jakkolwiek nie pobierała z funduszów krajowych żadnych zasiłków na kształcenie swego głosu.

Gdyby Fides była jeszcze najlepszą partją panny Hellerówny, to możeby można to tłumaczyć brawurą śpiewaczki. Jednakże tak nie jest. Ze wszystkich partyj panny Hellerówny Fides jest najsłabszą i brawura tym razem wcale nie była na miejscu. Tryumfu nie święciła dawna ulubienica nasza pod żadnym względem, podczas gdy koleżanka jej panna Pawlików śpiewała onegdaj partję „Halki“ tak czarująco, tak przecudnie, że oklaskom nie było końca i że podbiła wszystkim serca.

A propos „Proroka“ i panny Heller wspomnieć jeszcze musimy, że partję Fides śpiewają zazwyczaj rutynowane już bardzo śpiewaczki, a tej rutyny panna Hellerówna jeszcze nie posiada.

Nie chcąc uchodzić za uprzedzonych do śpiewaczki, zacytujemy to, co o jej występie napisał znany muzyk p. St. Niewiadomski:

„Głosowi mamy to do zarzucenia, iż w górnych rejestrach nie ustalił do dziś dnia swojej emisji (oby to tylko nie zostało na zawsze!) — w niskich zaś tonach czasem ulega pokusie forsowania tychże, co jak wiadomo należy do pospolitszych efektów. Do temperamentu panny Hellerównej mamy ten jedynie żal, że czasami pochłania zupełnie głos. Dzieje się to w miejscach, gdzie wskutek zbyt akcentowanej deklamacji, zamiast dźwięku, słyszy się tylko jakąś jego cząstkę. Są to środki nieestetyczne — u osoby zaś tak uzdolnionej jak p. Hellerówna, zupełnie zbyteczne“.

Z naszej strony radzilibyśmy tylko pannie Hellerównej, ażeby staranniej w tej partji się ucharakteryzowała i właściwiej była kostjumowaną. Zamiast żebraczki wyglądała raczej na ekscesarzowę Eugenię.

Po duecie dramatycznym i efektownym nie wypada również wychodzić na przód sceny i dziękować publiczności za oklaski. O podobnem kłanianiu się i dziękowaniu czytamy np. w dzisiejszym *Kurjerze Codziennym* co następuje:

„Czas już, aby artyści nasi zaprzestali się ukazywać i kłaniać publice, jeśli ta ich oklaskuje w środku sztuki. Może to być na miejscu tylko w operetce, gdzie i bisować wolno, lub nareszcie w grubej farsie, ale poważna komedja i dramat stanowczo na tem tracą, albowiem obniża się przez to prawdopodobieństwo i skalę całej sztuki. W szanującym się teatrze podobne rzeczy cierpiane być nie powinny“.

Wykonanie „Proroka“ było zresztą wcale starannem. Odnosi się to szczególnie do wystawy. Marsz koronacyjny wyglądał bardzo efektownie. Z solistów zasługują na uznanie pani Skalska i p. Jeromin. Natomiast partja Jana z Lejdy nie będzie nigdy tryumfem dla p. Percucco. Improwizowany balet nie mógł oczywiście dorównać ilością nóg i sztuką choreograficzną baletom na większych scenach, a szkoda tylko, że przewyższył je tylko pod jednym względem, tj. co do krótkości spodniczek. Zostawmy już efekta tego rodzaju raz na zawsze przybytkom innych muz i usuńmy je ze sceny narodowej, aspirującej do poważnego traktowania sztuki.

W końcu zacytujemy jeszcze z recenzji fachowego sprawozdawcy *G. L.* następujące ustępy:

„Otwarcie mówiąc wolimy, zamiast przypatrywać się pochodom scenicznym, słyszeć pełną harmonię, która wtedy da się uzyskać gdy orkiestra będzie posiadać wszystkie waltornie i fagoty, nie mówiąc już nawet o innych instrumentach dętych większego kalibru, równie dziś wszędzie używanych. Zamiast oślepiającego blasku elektryczności, wolelibyśmy słyszeć jasny i pełny ton instrumentów smyczkowych, któryby słuchacza mógł istotnie zelektryzować. Wolelibyśmy także zamiast huku zapadającego się pałacu, spotkać się z potęgą mas choralnych, któraby wstrząsała siłą i wzruszała dźwiękiem. Nawet na razie zamiast ponętnych baleryn, chętniej widzielibyśmy partje operowe mniejsze i niektóre większe powierzone bardziej artystycznym rękom. Nie wątpimy, że smak publiczności, prowadzony w ten sposób, później łatwiejszym będzie do zaspokojenia i raczej interesującego ustępu opery śpiewu, gry lub sytuacji dramatycznej wyczekiwać będzie z niecierpliwością niż ślizgawki, słońca lub koronacji!“

Publiczność spragniona widocznie nowości operowej, zapełnia przedstawienia „Proroka“ wcale licznie. (?)

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek „Prorok“ opera w 5 aktach Mayerbeera. — We środę wznowione „Złe ziarno“ komedja Zalewskiego. We czwartek „Serce i ręka“ operetka, pierwszy gościnny występ panny Czosnowskiej artystki teatru Małego w Warszawie. — W piątek „Walka o byt“ dramat Daudeta.

— **Na wystawę** zjednoczonego Towarzystwa przyj. sztuk pięknych we Lwowie (Plac św. Ducha l. 10) nadeszły następujące dzieła sztuki: 1 Pszoma Francisz. „Krajobraz“. 2. Kochanowskiego „Krajobraz“. 3. Tegoż „Krajobraz“. 4. Koehlera „Portret W. Hor“.

— „Świat“ z 15. lutego mieści ilustracje Kochanowskiego, Włodz. Tetmajera, Edwarda Loevyego (z dzieła „Paris“ par Vitu), reprodukcje rysunków Kozakiewicza i Dulębianki i obrazu Józefa Brandta. Między pracami literackiemi artykuły naukowe dr. Antoniego J. i dr Feliksa Konecznego (o współczesnej poezji czeskiej), oraz powieść Estei, poezję Gomulickiego itd.

— Stuletni jubileusz. W jesieni, bieżącego roku przypada stuletni jubileusz węgierskiej sztuki dramatycznej, właśnie bowiem mija sto lat od chwili powstania pierwszego teatru narodowego w Budapeszcie, dzięki ofiarności garstki patrjotów węgierskich. Celem obmyślenia, w jaki sposób należałoby obchodzić tę rocznicę, zebrała się w Budapeszcie w tych dniach w klubie literacko-artystycznym pod przewodnictwem radcy ministerjalnego Ribaryego konferencja złożona z przedstawicieli całej tamtejszej inteligencji, która uchwaliła, że jubileusz ten ma być obchodzony w całych Węgrzech jak najuroczyściej. Punktem kulminacyjnym uroczystości ma być poświęcenie i oddanie na właściwy użytek domu pensyjnego węgierskich artystów dramatycznych. We wszystkich teatrach węgierskich w całym kraju mają być urządzone przedstawienia okolicznościowe a w Budapeszcie wystawa, którąby dała obraz rozwoju węgierskiej sztuki dramatycznej w przeciągu ostatnich stu lat, oraz wystawa modeli wszystkich teatrów węgierskich.

— Wielką encyklopedję powszechną, ilustrowaną, zaczęto wydawać w Warszawie nakładem p. S. Sikorskiego. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą takie osobistości, jak P. Chmielowski, Korzon i Łuczkiewicz. Prospekt zapowiada, że „wszystkie artykuły mają być trzymane w charakterze sprawozdawczym, wykład zaś ma być wyczerpującym“ i opierać się ma na najnowszych wynikach naukowych.

Zeszyt pierwszy encyklopedji przedstawia się bardzo przyzwoicie.

— „Deutsche Rundschau“ w zeszycie lutowym zamieszcza zajmujący artykuł p. t. „Cesarz Wilhelm, księżniczka Elżbieta Radziwiłłówna i cesarzowa Augusta“. Na podstawie nieznanych dotąd listów i pamiętników skreślono tam w sposób niezmiernie żywy i dramatyczny dzieje nieszczęśliwej miłości ówczesnego księcia pruskiego do prześlicznej kuzynki, księżniczki Radziwiłłównej. Poetyczna postać tej ostatniej wychodzi z tych zapisków owiana melancholijnym czarem przywiązania, trwającego do końca pełnego abnegacji żywota.

Dział ekonomiczny.

Dwudzieste piąte Walne Zgromadzenie rady ogólnej towarzystwa gosp. galicyjskiego, na które powołani są w myśl §. 17. statutu nietylko Delegaci obieralni — ale i Prezesowie Oddziałów, jako Delegaci z urzędu — odbędzie się 4. i następnych dni marca b. r. we Lwowie. Program tegoż Zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Sprawy do decyzji Delegatów należące: 1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za r. 1889, oraz wnioski tyczące się spraw organizacyjnych. 2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże rok 1889. 3. Sprawozdanie komisji rachunkowej: *a)* co do zamknięcia rachunków za rok 1889; *b)* co do budżetu na rok 1890. 4. Wybór czterech członków Komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu: pp. Dawida Abrahamowicza, Jana Brenera, dr. Tadeusza Pilata i Władysława Tynieckiego. 5. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły.

B. Sprawy do decyzji ogółu członków należące: 1. Mianowanie członków honorowych. 2. Uwagi nad przyczynami obecnego braku paszy. 3. Sprawa konserwowania zielonej paszy *(Ensilage)*. 4. O nawozach sztucznych i ich użyciu ze szczególnem uwzględnieniem nawozów potasowych. 5. Sprawozdanie o wnioskach przekazanych Komitetowi ze strony Zjazdu P. T. Delegatów i Prezesów. 6. O zakładaniu fabryk krochmalu. 7. Wnioski Oddziałów — a to: *a)* wniosek Oddziału Jarosławskiego w sprawie organizacji chowu bydła i ujednostajnienia ras; *b)* wniosek Oddziału Podolskiego (Buczackiego) w sprawie rządowej na cele podniesienia chowu bydła udzielanej subwencji.

Z powodu niekorzystnych zbiorów roku ubiegłego — odpada wystawa nasion, urządzana laty poprzednimi podczas posiedzeń Rady Ogólnej.

Pierwsze posiedzenie Rady Ogólnej — dnia 4. marca b. r. rozpocznie się o godzinie 10. rano w wielkiej sali Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Na wystawie rolniczej i leśnej w Wiedniu ważnym będzie dział wystawy bydła rogatego. Wystawa ta będzie czasowa i odbyć się ma: *a)* według grup krajowych *(Ländergruppen)*, — *b)* według grup użytku *(Nutzungsgruppen)*.

W dziale wystawy urządzonej według grup krajowych, zaliczoną została Galicja do grupy III, razem z Morawą, Szląskiem i Bukowiną. Wystawa tej grupy bydła odbędzie się w dniach od 12. do 18. lipca 1890.

W wystawie bydła według użytku, biorą udział wszystkie kraje razem — mianowicie w grupie 1szej. „Bydło mleczne“ w czasie od 21. do 25. lipca; w grupie zaś 2giej: „Bydło opasowe i pociągowe“ w czasie od 28. lipca do 1. sierpnia 1890.

Zgłoszenia do udziału w wystawie bydła rogatego, tak w dziale *a)*, jak i w dziale *b)* przyjmuje komisja krajowa dla spraw wystawy wiedeńskiej do dnia 15. kwietnia r. b: w biurze Towarzystwa gosp. we Lwowie.

Komitet gal. Towarzystwa gosp. — oceniając należycie korzyści, jakie z udziału w wystawie wiedeńskiej wypłynąć mogą dla naszych gospodarzy-hodowców bydła rogatego — postanowił subwencjonować tych, którzy posiadają produkty, kwalifikujące się na wystawę wiedeńską, lecz dla względów finansowych powstrzymują się od udziału w rzeczonej wystawie.

Zasady subwencjonowania przez komisję krajową dla spraw wystawy wiedeńskiej ułożone, a przez komitet na ostatniem posiedzeniu zatwierdzone, są następujące:

1. Właścicielom obór zarodowych subwencjonowanych z funduszów na wystawę bydła rogatego w wysokości 4000 złr. w. a. przeznaczonych, pokrywa komisja: a) koszta transportu bydła na płac wystawy i z powrotem do domu, b) opłatę placowego na wystawie, c) koszta utrzymania i dozoru bydła wystawionego tak podczas transportu, jak i na wystawie.

2. Hodowcom nie posiadającym obór subwencjonowanych, pokrywa komisja koszta transportu na plac wystawy i z powrotem, tudzież dozór i opłatę placowego; — koszta zaś utrzymania bydła wystawionego, pokrywa komisja tylko w wypadkach przez komitet Tow. gosp. wskazanych.

3. Za bydła włościańskie, przez osobną komisję rzeczoznawców do przedstawienia na wystawie wybrane, opłaca komisja krajowa wszelkie koszta, jakie wystawa tego bydła za sobą pociągnie.

4. Właścicielom większych majątków, którzy subwencji żadnej nie potrzebują, przychodzi komisja z wszelką pomocą, ułatwiającą udział w rzeczonej wystawie.

Przy kolejach warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej pracuje obecnie 4 667 osób, pobierających pensje w ogólnej sumie rs. 1,896.630 rocznie, a z tej sumy przypada na linię wiedeńską rs. 1,686.755 zaś na bydgoską rs. 209.875 Personal służbowy składa się z dwóch dyrektorów (techniczny rs. 10.000, finansowy rs. 7.000); 16-stu naczelników biur wydziałowych z płacą roczną od rs. 2.000 do 6.500; pięciu naczelników oddziałów po rs. 2 500 rocznie; 9 kontrolorów, 40 zawiadowców stacyj, 140 pomocników zawiadowców, 12 ekspedytorów stacyjnych, 143 kasjerów i pomocników ekspedytorów, 191 maszynistów, 188 pomocników maszynistów, 95 nadkonduktorów i pakmajstrów, 98 konduktorów, 136 smarowników, dozorców drogowych i telegrafistów. Najniższa płaca, etatem objęta, wynosi rs. 200 rocznie. W etacie tym nie figurują djetarjusze, aplikanci, robotnicy warsztatowi i wolnonajemni.

Giełda zbożowa. Wiedeń 17. lutego. Pszenica na wiosnę 8·89. na maj i czerwiec 8·93, na jesień 8 05, owies na wiosnę 8·14, żyto 8·38, kukurudza na maj i czerwiec 5·17.

Targ bydła. Wiedeń 17. lutego. Spęd bydła na targ dzisiejszy z Galicji 853 po cenie 50—55 zł. za 100 kilo

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wiednia, że memorjał Wydziału krajowego wraz z odpisami przedstawień, wniesionych do trzech ministerstw w sprawie gorzelnianej, wpłynął już do Koła polskiego. Powołując się na uchwały ankiety gorzelniczej, która w styczniu w Wydziale krajowym obradowała, wyraża Wydział nadzieję, że Koło poprze sprawę jak najgoręcej i uzyska nietylko zmianę postanowień wykonawczych, lecz także samejże ustawy spirytusowej z r. 1888, że nadto zdoła skłonić rząd, ażeby użył środków nadzwyczajnych na podniesienie cen i handlu spirytusem austrjackim i zapobiegł coraz to groźniejszemu upadkowi gorzelnictwa.

Podobne memorjały, pochodzące od producentów i stron kompetentnych, wpłynęły także ze Szlązka, Czech i Morawy do Rady państwa. Spodziewać się też należy wspólnego i żywszego oddziaływania na rząd, ażeby podał pomocną rękę upadającemu gorzelnictwu.

Stan zdrowia posła Ottona Hausnera budzi najpoważniejsze obawy.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 18. lutego. W Izbie posłów interpelował Mauthner ministra sprawiedliwości, czy byłby skłonnym uregulować w drodze ustawy prawo jednorocznych ochotników, oficerów rezerwowych, rezerwistów w ogóle i osób należących do pospolitego ruszenia do wystawiania weksli.

Prezydent zawiadomił Izbę o zgonie Jul Andrassyego i poświęcił jego pamięci gorące wspomnienie, podniósł jego wybitne stanowisko i niepospolite zasługi około monarchy i państwa, w szczególności zaś udział zmarłego w przyjściu do skutku sojuszu austro-niemieckiego. Izba przez powstanie wyraziła hołd pamięci zmarłego.

Izba przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o uregulowaniu prawnych stosunków izraelickich gmin wyznaniowych.

Wiedeń d. 18. lutego. Cesarz złagodził i zmniejszył wymiar kary 108 skazańcom. Jedenastu skazanym, którzy przeszłego roku zajęci byli przy pracach kultury krajowej, skrócił cesarz i darował część kary, wymierzonej w wyroku. 87 więźniów, którzy zajęci byli przy podobnych pracach, otrzymało złagodzenie orzeczonych wyrokiem zaostrzeń kary, a to zupełnie lub częściowo.

Volosca d. 18. lutego. Hr. Juliusz Andrassy, umarł dziś o 3 rano.

(Andrassy urodził się 8. marca 1823 w Zemplinie, w r. 1847 wybrany przez komitat zempliński deputowanym do Preszburga, został mianowany żupanem tegoż komitatu i brał udział w walce roku 1849, za co skazany zaocznie na śmierć, bawił w Paryżu, gdzie poślubił hrabiankę Katarzynę Kendefy. W r. 1860 uzyskał amnestję i powrócił do Węgier. Wybrany do sejmu, należał do stronnictwa Deaka, i został w r. 1867 prezydentem węgierskiego ministerjum. W roku 1869 po ustąpieniu hr. Beusta, został mianowany ministrem spraw zagranicznych. W roku 1872 brał wspólnie z ks. Bismarkiem i ks. Gorczakowem udział w zjeździe trzech monarchów w Berlinie. W roku 1879 usunął się hr. Andrassy z widowni politycznej.)

Berlin d. 18. lutego. Temi dniami odjedzie do Wissmana dwóch oficerów i jeden lekarz wojskowy z 15 podoficerami i 8 posługaczami szpitalnymi. W Suez mają zabawić czas jakiś dla zwerbowania 600 Sudańczyków.

W piątek wyleciał niedaleko Zanzibaru w powietrze statek arabski, wiozący zapasy prochu i 200 wyćwiczonych do boju niewolników.

Paryż d. 18. lutego. Hrabia Paryża przesłał orleaniście Bocherowi depeszę, w której oświadcza: „Jestem dumny z mego syna. szczęśliwy z jego postępowania. Skazanie jego mocno mię wzruszyło“. Hr. Paryża powraca bezpośrednio przez Nowy Jork do Europy. — Ks. Orleańskiego odwiedził wczoraj książę Filip Koburski.

Arcyks. Eugeniusz (brat królowej hiszpańskiej) przybył wczoraj do Paryża.

Paryż d. 17. lutego. Według *Memorial Dipl.* rząd francuzki, przed swoją decyzją co do zaproszenia ze strony Niemiec na konferencję robotniczą, poczeka, czy rząd szwajcarski obstawać będzie przy swojem zaproszeniu na takąż konferencję. Nadto sądzi on, że co do ewentualnych zastrzeżeń, tudzież zmian programu konferencyjnego, należy się znieść z resztą państw przez Niemcy zaproszonych. Ogółem zaś przedwczesnem jest twierdzić, że rząd francuzki odrzuci zaproszenie Niemiec.

Paryż d. 18. lutego. W skutek powodzenia przy wyborach w niedzielę, przygotowują bulanżyści żywą propagandę w sprawie bliskich wyborów do paryskiej Rady miejskiej.

Temps przypisuje rezultat niedzielnych wyborów uzupełniających samowoli Izby przy sprawdzaniu wyborów; skrutynium okazało, że Paryż zawsze znajduje się w opozycji; zresztą zmniejszony udział wyborców w głosowaniu dowodzi, że wyborom nie przypisywano żadnego większego znaczenia.

Rzym d. 18. lutego. *Moniteur de Rome* zaprzecza alarmującym doniesieniom o stanie zdrowia papieża.

Lizbona d. 18. lutego. Były minister Andrado Corvo umarł. Rewizje domowe, odbyte u studentów, wykazały, że zamierzono wywołać rokosz republikański. Kilku studentów uwięziono jako przewódzców tego spisku.

Petersburg d. 18. lutego. Wielką senzację wywołał tutaj ślub ks. Jerzego Meklemburg-Strelitz z panną Waularską (?), której w. ks. meklemburską-strelicki nadał tytuł hrabiny von Carlow. Na ślubie był obecnym car z carową i resztą członków dynastji. Pan młody jest synem śp. ks. Jerzego i w. ks. Katarzyny.

Petersburg d. 18. lutego. Drugi tor na linii Warszawa-Petersburg ma być ukończony w przeciągu 3 lat. Na wiosnę rozpocznie się budowa nowych kolei żelaznych, szczególniej tych, które prowadzą do miejsc warownych nad Bugiem.

W tych dniach przybędzie tutaj na 14 dni książę czarnogórski.

Belgrad d. 18. lutego. Obsadzenie Rady stanu nastąpi dopiero około połowy marca. Radykały mają prosić rejencję, aby na liście kandydatów postawiła prezesa ministrów, Gruicza i guwernera króla, Dokicza, którzy obaj są radykałami, a ponieważ skupczyna tylko radykałów zaproponuje, byłaby Rada stanu (10 członków) z samych radykałów złożoną.

Ateny d. 18. lutego. Następca tronu i bawiący tutaj oficerowie rosyjscy wzięli udział w festynie studenckim, urządzonym na korzyść Kreteńczyków.

Wiedeń dnia 18. lutego, godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 321·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 109.50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 350·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 166·10. Akcje Unionbanku 259.50. Akcje kolei Karola Ludwika 190·—. Akcje kolei Północnej 264·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 134 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 218·15. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 191 25. Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 116 —. Galic. oblig. idemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 222.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 238 50. Akcje Bankvereinu 125·25. Rosyjski rubel papierowy 129·—.

4²/₁₀% renta wspólna 88 90. 5% renta austr. papier. 101·80. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103 45 5% renta węg. pap. 99 42. Napoleondory 9.44½. Marki niem. 58.07.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. lutego. (Z Izby handlowej).

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	188·75	192·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	232·—	235·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	300·—	—·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·35	102 35
" " 5% wyl. 10%	105·90	106 90
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98 50	99·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·—	102·—
" " " " 4%	97·—	98·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·—	102·—
" " " " 4% los. w 41½ l.	94·40	95·40
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·60	100.60
" " " " 4% los. w 56 lat.	93·50	94·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
" " " (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·25	105·25
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·60	92·60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 4½%	97·25	98·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	36·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·49	5·59
Dukat cesarski	5·56	5·66
Napoleondor	9·42	9·52
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·28	1·30
100 marek niemieckich	57·85	58·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lutego 1890.

Hotel Angielski. F. Jasiński z Olszanicy. F. Stanek z Wiszenki. W. Janiga z Sufraganki. A. Rudnicki z Kozówki. M. Nagler ze Zborowa. J. Thürhaus z Pomorzan.

Hotel Kuhna. Ks. J. Łysiak z Tuczap. Ks. J. Borodyjewicz z Jakimowa. Ks. F. Czernecki z Sielca. Ks. St. Leżohupski z Olchowiec. L. Polański z Babiny.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza uprzejmie panów członków orkiestry amatorskiej na bardzo ważną próbę we środę d. 19. bm. o godzinie siódmej wieczór w sali Towarzystwa

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	8·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8 05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·30	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		[illegible]		
Do Bełzca (Tomaszowa)		[illegible]		

niem relig...
ga przeciwko
dy przeto, któr...
ucznia, nie znają
rzadko kiedy wydaj

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A)